

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 29 października 1884.

(w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 28 października.**

(Historia ostatniej kryzysu ministerialnego w Belgii; rekonstrukcja gabinetu, niezadowolenie i nadzieje liberałów belgijskich i niemieckich; wystąpienie „Nordd. Allg. Ztg.” i burmistrzowanie p. Balsa. — Zwycięstwo liberalizmu w Szwajcarii podczas wyborów do rady narodowej i ataki liberałów angielskich na Lzbę lordów. — Otwarcie wspólnych delegacji austriacko-węgierskich i obór p. Smolki na marszałka delegacji austriackiej. — Otwarcie sejmiku bułgarskiego i mowa tronowa księcia Aleksandra.)

Ostatnia kryzys ministerialna w Belgii, której ofiarą padł gabinet p. Malou, zajmować będzie przez dłuższy czas uwagę świata politycznego, który będzie badał jej wewnętrzne i zewnętrzne powody. W prasie katolickiej panuje ogólne przekonanie, że głównym sprawcą tej zmiany rządu jest sam król Leopold. W gruncie serca zwolennik zasad liberalnych, uległ on tem chętniej naciskowi liberalizmu i jego nieuprawnionym żądaniom. „Bien public” w następujący sposób opowiada przebieg przesilenia. Po wyborach w dniu 19 października powołał król do siebie dwóch byłych liberalnych ministrów, pp. Bara i Rolin Jacquemyns. Skoro dowiedział się o tem pan Malou, wyprosił sobie audiencję u monarchy w celu zbadania jego zamiarów. Król Leopold oświadczył prezesowi gabinetu, że ze względu na wypadek ostatnich wyborów uważa za konieczne zrobić liberalom pewne ustępstwo i to w dwóch punktach: 1) ażeby ministrowie Jacobs i Woeste wzięli dymisję, 2) ażeby ustawę szkolną z dnia 20 września łagodnie wykonywano. Pan Malou zdumiał się, usłyszawszy te niespodziewane słowa z ust monarchy; nie pozostało mu nic innego, jak zwołać na konferencję kolegów ministerialnych i członków prawicy. Pan Malou oświadczył na wstępie, że los swój łączy ściśle z losami dwóch ministrów, którzy wydani być mają na łup liberalizmu, i jeżeli ci ustąpią, to i on pada się do dymisji. Zebrani mieli do wyboru, albo częściowe przekształcenie gabinetu, albo też rozwiązanie Izby. — Po dłuższej naradzie, głównie za inicjatywą ministra Woeste obrano pierwszą drogę. Jako główny powód, skłaniający zebranych do chwycenia się pierwszego środka, podawano to, że gabinet ze względu na znaczną większość, jaką rozporządza w obu ciałach prawodawczych, nie może żadną miarą ustępować całkiem z pola liberalno-anarchistycznym knowaniom; nadto przytaczano i to, że ministerstwo liczyć się także musi z uprawnionymi życzeniami kraju, który pragnie wreszcie wytchnień i spokoju po tylu zaburzeniach. Dalsze wypadki są znane. Panowie Malou, Jacobs i Woeste wzięli dymisję, a król porucił utworzenie nowego gabinetu p. Bernaert, który dobrał sobie do rządów wymienionych przez nas wczoraj ministrów. W Belgii widzimy po raz wtóry w ciągu niewiele lat to smutne widowisko, że król, po którego stronie stoi wierny mu lud katolicki w przeważnej swej większości, ustępuje mniejszości, nie nawiadzać zarówno tronu, jak Kościoła. Czy król Leopold nie widzi, że oddalając od swego boku najwierniejsze swe podpory, wyrządza krzywdę sam sobie i pracuje dla republiki? Ostatnie wypadki, obelgi, miotane przez liberalny motłoch na własną jego osobę, owe głośne okrzyki: „Niech żyje republika, precz z Koburczyciem, precz z królem dzwonkowym,” powinny mu były otworzyć oczy na ostateczne cele liberalizmu. Liberalizm jest wszędzie jeden i ten sam, czelny a zarazem tchórzowaty. W Belgii odegrał on ostatni swój triumf. Gdyby król nie był się uląkł, to uliczny motłoch wraz z przywódcami byłby musiał się poddać. Lud katolicki Belgii postanowie wiernym swemu monarsze i nadal ostanąć go będzie przed ciosami liberalizmu, ale nadejść mogą już wkrótce czasy, że osłona ta stanie się niemożliwą. Król Leopold, skłaniając głowę przed rewolucją, porzucił zarazem wspólną wszystkim monarchom sprawę.

Ta rekonstrukcja gabinetu nie podoba się liberalom belgijskim. W gabinecie zasiadają mężowie z stronnictwa katolickiego i z tą z nowymi występują liberali żądaniami. Domagają się obecnie, ażeby obrani na dniu 8 czerwca „niezależni” deputowani w liczbie 16 złożyli mandaty i w ten sposób pozabawili nowe ministerstwo większości w Izbie. Jeżeli za głosami tymi pójdą niezależni, wtedy nastąpić musi rozwiązanie Izby i liberali przyjdą do steru rządów. Tak też spekuluje liberalna prasa niemiecka. „Koelnische Ztg.”

tak pisze: „Jeżeli gabinet p. Bernaert będzie rządził umiarkowanie, jeżeli mianowicie zlagodzonem zostanie ostrze ustawy szkolnej, to liberali będą mogli nowych nabrać sił i odzyskać dawne swe stanowisko podczas przyszłych wyborów parlamentarnych; żeby już dzisiaj można uzyskać liberalną większość w Izbie, trudno przesądzać, dla tego lepiej się stało, że Izby nie zostały rozwiązane.” Te liberalne spekulacje wykazują niejako, że korzystniejszym byłoby dla katolików, gdyby cały gabinet p. Malou podał się do dymisji. Z tego zapatrywając się stanowiska, przyznać należy, że rekonstrukcja gabinetu jest błędem politycznym, który smutnie może mieć następstwa dla katolików belgijskich. Z ministerstwa p. Bernaert nie jest wcale zadowolona monarchiczna „Nordd. Allg. Ztg.”. Przybożczy organ pisze dziś w przeglądzie swoim politycznym, że tendencje klerykałne nie występują wprawdzie tak ostro w tej ministerialnej kombinacji, nie zostały jednak na zawsze pogrzebane. Liberali belgijscy nie są zadowoleni; kamieniem obrazy jest dla nich ustawa szkolna. Jeżeli gabinet p. Bernaert będzie chciał ją utrzymać, skompromituje zaraz na wstępie swe stanowisko. — P. Pindter chciałby widocznie ujrzeć jak najrychlej upadek ustawy szkolnej, przejście do steru liberałów, tych pionierów republikaństwa. Republika belgijska większe też otwiera widoki dla planów niemieckich. — W jak krytyczne stanowisko dostał się nowy gabinet, pokazują to już teraz odgrywane się wypadki. Brukselska Rada komunalna uchwalila wczoraj rezolucją, domagającą się zniesienia ustawy szkolnej. Liberali motywują tem swe żądania, że rezultat wyborów komunalnych potępił ostatecznie politykę „klerykałną”, a wyrok ten stwierdził w zupełności protest rad gminnych, które zawarły kompromis i żądają usilnie, ażeby położono koniec agitacyom, wywołanym ustawą szkolną. P. Buls. nabrawszy otuchy, burmistrzuje już tak, jakby się czuł nieograniczonym panem sytuacji. — Przed trybunał swego urzędu pociąga szefa policji. W wystosowanym do niego wczoraj piśmie pyta p. Buls, dla jakich powodów żandarmeria ubiera w odzież cywilną. Prefekt policji odpowiedział na to burmistrzowi, że rozkaz taki wydał minister sprawiedliwości, i że on nie ma potrzeby usprawiedliwiać się przed burmistrzem. P. Buls odczytał tę należytą odprawę na radzie komunalnej i oświadczył, że sprawa ta będzie przedmiotem interpelacji w Izbie deputowanych.

Liberalizm, zwycięzki dziś w Belgii, zapisuje i w innych krajach swe tryumfy nad zasadą monarchiczną. Pisaliśmy w tych dniach, że uregulowanie sukcesji tronu brunświckiego będzie probierzem, o ile zasada ta szanowana jest w Niemczech. Jak dziś rzeczy stoją, książę Kumberland nie ma najmniejszych widoków utrzymania prawowitego swego spadku. Cesarz Wilhelm nie przyjął nawet wysłannika księcia, hr. Grote, przybyłego do Berlina z pismem od księcia Kumberland. (Zobacz Niemcy.) — W republice szwajcarskiej odniósł także liberalizm zwycięstwo nad zasadami konserwatywnymi. W dniu wczorajszym odbyły się wybory do szwajcarskiej Rady narodowej, a rezultat jest ten, że stronnictwo liberalno-postępowo-radykałne mieć będzie dwie trzecie głosów, a konserwatyści, których biuro Wolfa nazywa „klerykałami,” tylko jedną trzecią. Kanton berneński wybrał samych radykałów. — W Anglii do tyła już wybujał liberalizm, że przypuszcza już szturm na pohybel torysów. Sto tysięcy osób wzięło udział w tej demonstracji antitorysowskiej. Przyjęto rezolucję, uznającą Lzbę lordów za zużyty, niepotrzebny, a zarazem niebezpieczny sprzęt, który jak najrychlej potrzeba usunąć. Na korzyść liberałów angielskich to powiedzieć można, że nie wyprawia przynajmniej skandalów — mityng w Hyde-Parku rozszedł się spokojnie do domów — podczas gdy liberali belgijscy muszą koniecznością po zebraniach swych urządzić burdy, lżyć i napastować przeciwników. Telegram donosi, że w miastach Renaix (wschodnia Flandrya) i w Morialmé (Namur) zakłócono spokój publiczny podczas ścisłych wyborów.

Wspólne delegacje austriacko-węgierskie, zebrane w Peszcie, rozpoczęły wczoraj swe prace. Austriacka delegacja obrada jednogłośnie marszałkiem dr. Smol-

kę a wice-marszałkiem p. Ceschi. Marszałek zakomunikował delegacji, że cesarz przyjmie ją dnia następnego. Delegacyom przedłożono budżet. O składzie dwóch tych ciał pisze dziś nasz korespondent wiedeński. Obrady budzić będą niemną ciekawość w świecie politycznym, który głównie będzie chciał się dowiedzieć, jak ułożył się stosunek pomiędzy trzema sąsiednimi mocarstwami. Nie mniejszy interes budzić będzie otwarty wczoraj sejm bułgarski. W mowie tronowej wskazał książę Aleksander na panujący w całym kraju pokój i na trwającą dotąd przychyłość wszystkich mocarstw europejskich dla Bułgarii, mianowicie Rosyi. Zwróciwszy dalej uwagę na konieczność połączenia kolei żelaznych serbsko-tureckich, wyraził w końcu książę nadzieję, że załatwionym zostanie rychło zatarg, powstały pomiędzy Serbią a Bułgarią.

\* **Wybory** deputowanego ze stanu ryckiego do sejmiku prowincjonalnego z powiatu odolanowskiego odbyły się w dniu 27 bm. w Ostrowie. Jednogłośnie wybrano pozasłużbowego radcę sadu miejskiego i właściciela dóbr ryckich Hieronima Zablockiego z Leziona, zamieszkałego we Wrocławiu. Zastępcami wybrani zostali pp. Piotr Skórzewski z Rossoszy i Aleksander Brodowski z Psar.

**Wybory.**

Agitacja ze strony naszych mężów zaufania jest wzorowa i wszelkiego uznania godna.

Z poświęceniem bez granic obiegają mężowie zaufania i okregowi ulice swych obwodów po raz drugi i trzeci, aby się przekonać, czy grzeszna agitacja partyi „gońców” nie popsuła ich pracy, odbierając karteczki z nazwiskiem dra Niegolewskiego; w wielu miejscach wyborcy zbałamuceni sami te karteczki odnoszą, a żądają karteczek z nazwiskiem legalnego kandydata.

„Prośba” dra Niegolewskiego rozrzucona po mieście przez komitet w tysiącu przeszło egzemplarzy, odniosła tu i owdzie skutek, przeważnie jednakże nie wierzono w jej autentyczność.

Czyż zresztą mogło być inaczej, kiedy w niedzielę i wczoraj jeszcze agitowano za dr. Niegolewskim i w jego imieniu w tej samej chwili, w której kandydat tej partyi drukował swoją „prośbę” w „Kuryerze” i „Dzienniku Pozn.”?

Na prowincyi robiono tak samo, a wczorajszy „Goniec,” organ dra Niegolewskiego, głosi jeszcze w dniu dzisiejszym: „niech każdy odda karteczkę na swego.”

Nie może więc organ dra Niegolewskiego odstąpić od zbrodniczej roboty, chociaż pośrednio zachęcać musi do buntu i rokoszu, upoważniając każdego „odstępce” do głosowania na dra Niegolewskiego, bo to „swój.”

Liczne dochodzą nas dzisiaj z okolicy Poznania żale i skargi na niegodziwość i zbrodniczość agitacji partyi „Gońców,” której wysłannicy demoralizują lud w ohydny sposób.

Z Owinsk piszą nam pod dniem wczorajszym, co następuje;

Swistak jakiś nieznanomy rozdawał tutaj wczoraj po nabożeństwie pomiędzy ludzi kartki do głosowania na dra Wł. Niegolewskiego. Niektórzy z ludzi tem zbałamuceni przychodzili jeszcze wieczorem do mężów zaufania w poradę, jakie kartki mają oddawać. Imni podobno zgorzneni takim postępowaniem, odgrają, że skoro nie ma zgody i te wybory za nic mają być uważane, to wcale nie pójdą na wybory.

W ogóle panuje u nas oburzenie, iż w tak smutnych okolicznościach są jeszcze panowie, którzy z tak lekkim sercem mogą dla jakiejś igraszki biednych ludzi narażać na rozmaite straty i nieprzyjemności w skutek nieudanych z ich winy wyborów, bo jeżeli się oni wczas

nie upamiętają, przyjdzie do powtórnych u nas wyborów.

W podobny sposób odzywa się jeden z szanownych naszych obywateli z pod Stęszewa:

W niedzielę, dnia 26 bm., około godziny 8 rano, zjawiło się w Trzebowiu pod Stęszewem we dworze jakieś indywiduum, przedstawiając się jako siodlarz Kozłowski z Poznania rzekomo z polecenia p. dr. Niegolewskiego, z kartkami wyborczymi na tegoż pana. Rzecz jasna, że od p. Grabskiego odebrał bardzo stósowną odprawę. Zdaje się, że tenże sam kręcił się już w sobotę w Będlewie i w Łodzi w gościu, dopytując się o niektórych gospodarzy, których mu widocznie polecono, a których sam nie znał, twierdząc, że jest z Poznania, że mieszka w kamienicy Ignacego Andrzejewskiego i wręczył jednemu gospodarzowi około 700 kartek na „dr. Niegolewskiego”. Nieuczciwa ta praca i bałamucenie ludu, który się gorszy po prostu niegodzą tak zwaną „inteligencyi” poznańskiej; przed kilku bowiem dniami doręczył mąż zaufania z Stęszewa karteczki z komitetu pochodzące, a tu znowu ktoś inny także w imię narodowej sprawy roznosi inne karteczki. W ten sposób niszczy się i podkopuje wszelką powagę tych, na których zwykłe lud się ogląda — niebezpieczna to sprawa, bo może przyjść chwila, że tenże lud nikogo słuchać nie będzie.

Zwolennicy dr. Niegolewskiego sięją do tej chwili rozdwojenie pomiędzy wyborcami. Rozgłaszali oni wczoraj i dziś rozgłaszają po ulicach i przed lokalami wyborczymi, że znana prośba dra Niegolewskiego jest czystym wymysłem jego przeciwników, tj. że dr. Niegolewski „prośby” tej nie przesłał redakcyom poznańskich dzienników i że nawet stwierdził to w obec wysłanej deputacji. P. dr. N. miał, według słów pp. Kosmowskiego i Miśkiewicza, oświadczyć, iż „przedź sobie kulą w łeb wypali, aniżeliby miał zrezygnować.” Wichrzyciele ci wymieniają nawet członków tejże deputacji, pomiędzy nimi Kollanta i Pokrywkę (z Jerzyc).

Socjaliści rozdwoili się; jedni agitują za kandydaturą Janiszewskiego z Grodziska, a drudzy za kandydaturą Słotwińskiego z Poznania, introligatora z ulicy Jezuickiej. Pierwsi nadużywają nawet imienia Najdostojniejszego Biskupa ks. Janiszewskiego, wzywając w wyborców, że ich kandydat jest rzeczywistym owym Dostojnikiem Kościoła i rodził się w Grodzisku. Głównie robotnicy z fabryk cygar agitują za kandydatami socjalistów.

Miejny nadzieje, że rezultat dzisiejszego głosowania w niwec obróci te zdrożne, grzeszne i zbrodnicze knowania.

**Wiec w Swarzędzu.**

Salą p. Goertla w Swarzędzu zapelniono w niedzielę szalenie liczne grono wyborców, a nadto był prawie cały komitet powiatowy na nim reprezentowany. Przybyli bowiem pp. dr. Stasiński z Konarzewa, prezes komitetu, Paweł Szyfter ze Stęszewa, Karliński z Żabikowa, Turski z Kozichłów, Dramiński z Babek, Drogowski z Bolechowa. Wiec zgalił p. Chrzanowski z Gruszczyzna o godzinie 3, lecz niebawem przerwał obrady z powodu niespór, pod ten czas odprawianych. Po niesporach, kiedy sala wiecownikami się zapelnila, podjęto obrady na nowo. Zastępcą przewodniczącego wybrano p. dr. Stasińskiego, ławnikami pp. Chrzanowskiego, Cabańskiego i kilku gospodarzy. Pierwszy zabrał głos p. dr. Stasiński i wyłożył cel zebrania; mówił o prawach nam przysługujących i wzywał, aby we wtorek wszyscy oddali kartki na pana Stefana Cegielskiego. — P. dr. Szymański mówił następnie o wyborach. Podczas mowy jego odezwał się jakiś głos, aby oddawano głosy na p. dr. Niegolewskiego. Na to dał mówca stósowną odprawę. — P. dr. Stasiński przemówił raz jeszcze, aby się wyborcy nie dali bałamucić i stósownie do uchwały najwyższej naszej władzy, komitetu centralnego, oddawali kartki na p. Stefana Cegielskiego. P. Cabański ze Swarzędza

radził, aby wichrzycieli, rozdających kartki na p. dr. Niegolewskiego, odepchnąć od siebie, a inny gospodarz z Paczkowa opowiadał, jak go w Poznaniu namawiano, aby koniecznie na p. dr. Niegolewskiego głosował. — Po załatwieniu tej sprawy przemówił p. Karliński z Żabikowa, objaśniając petycją szkolną. Następnie p. Paweł Szyfter ze Stęszewa odczytał petycję, objaśniając, jak ją należy podpisywać. — Potem rozdzielono karteczki na wyborze na pojedyncze gminy i rozdano około 200 odbitek petycji szkolnej. W końcu dr. Stasiński odczytał odezwę komitetu powiatowego, przestrzegając, aby tylko na pana Cegielskiego głosowano. Dr. Szymański mówił jeszcze krótko o potrzebie kas wyborczych. Kasy wyborczej w tamtej okolicy nie ma, ale jest nadzieja, że się utworzy na przyszły rok przed wyborami do sejmiku. — Dr. Stasiński podziękował tym panom, którzy się zajęli urządzeniem wieca, a mianowicie pp. Chrzanowskiemu i Cabańskiemu; p. Miśkajewski zaś wyraził w imieniu wieca podziękowanie mówcom i całemu komitetowi.

**Wiec w Opalenicy** odbył się weszłą niedzielę na sali p. Witajewskiego. Wiecowym mówcą był p. J. Bukowiecki z Poznania. Wyluszczał on różnicę pomiędzy królestwem samowładczym a konstytucyjnym. Mówił o pierwszych w Europie państwach konstytucyjnych, przy czem zatrzymywał się obszerniej na polską konstytucję 3 maja. Przypominał wszystkie koleje losu, jakiemu ulegały wielkopolskie ziemie aż do chwili, w której Prusy uzyskały konstytucję; wyjaśniał podwójną cechę naszego poddaństwa, zrazu berlu pruskim, później rzeszy niemieckiej w dodatku, i wykladał różnicę między pruskim sejmem a niemieckim parlamentem. Zachęcał do wyborów, mówił p. B. o towarzystwie obrony prawnej i „petycji szkolnej” do sejmiku pruskiego. Po jego mowie uczestnicy wiecu powzięli uchwałę: 1) przystępować do „obrony prawnej,” 2) podpisywać „petycję” według redakcyi inowrocławskiej.

**Wiec w Szubiniu.**

Szubin, 26 października.

Zapowiedziany wiec wyborczy odbył się dzisiaj, przybyło przeszło 200 osób, reprezentowanych przez wszystkie stany. — Szanowny nasz komitet sprawił nam prawdziwą niespodziankę a wielką radość; zaprosił bowiem na dzisiejszy wiec czelegodnego posta Magdzińskiego, który mimo zimna i słoty raczył nas zaszczyścić swą bytnością. To też przewodniczący, jednogłośnie obrany, pan Jarosław Jaraczewski z Sobiejuch przedewszystkiem udzielił głosu szanownemu posłowi, który w przydłuższej mowie, już to objaśniając przysługujące nam prawa, już też wykazując wyrządzone nam krzywdy, zalecał gorąco utrzymanie naszych po ojcach odziedziczonych skarbów, naszego drogiego języka i naszej św. religii. Ze mu szczerze i serdecznie podziękowano, zapewne nie potrzeba dodawać. — Na porządku dziennym stała dalej nauka o wyborach, petycja szkolna i sprawa Towarzystwa obrony prawnej. Tutaj zabierali głos pp. Rogaliński z Królikowa i Wieczorek z Pszczolczyna, objaśniając pouczająco a dobitnie, za co im zebranie swe podziękowanie w wdzięczności wyraziło. Ale bo też wdzięczność ta słusznie się tym panom od nas należy, ponieważ wszelkie trudy przez nich podejmowane są dla nich mało znacznymi, byleby cel osiągnąć. Cześć więc im!

W końcu przewodniczący, zalecając jak najuroczyściej stawienie się we wtorek do urny, zamknął wiec okrzykiem na cześć naszego posła, hr. Leona Skórzewskiego.

Po zebraniu rozdano odezwę komitetu ze sprawozdaniem poselskiem hr. Skórzewskiego, kartki wyborcze i arkusze petycyjne. Zarazem zebrano na cele wyborcze pewną sumkę, małą wprawdzie, ale początek zrobiony — a to już coś warto.

**Wiec w Gąsawie.**

Komitet nasz powiatowy podzielił się w dniu 26 bm. w ten sposób, iż panowie Brzeski, Choynecki i Paruszewski udali się do Gąsawy, podczas gdy panowie Rogaliński, Ruszczyński i Wieczorek na wiecu w Szubiniu się znajdowali.

Wiec w Gąsawie zgromadził około 500 osób, a wyżej wymienieni członko-

wie komitetu wespół z księdzem Kałedkiewiczem z Wenecji pouczali obecnych o wyborach petycyj szkolnej i innych obowiązkach obywatelskich. Wiece trwał przeszło dwie godziny, a odbył się w wielkim porządku.

**Zebrań przedwyborcze w Gnieźnie**  
odbyło się w zeszłą niedzielę w lokalu p. Batkowskiego w obec licznie zebranych wyborców. Przewodniczył p. Kraziwicz; protokół spisywał p. Kleina. Przewodniczący przedstawił zebranym ważność wyborów, zachęcał gorącemi słowami, aby wszyscy jak jeden mąż stanęli do urny wyborczej, bo nieraz na jednym głosie wiele zależy. Na kandydata postawiono p. Donimierskiego z Zajączkowskiej. Potem ks. proboszcz Szotowski z Pelplina wyłożył, jakie zadanie jest szkoły i czego rząd wymaga od nauczycieli; wyjaśnił prawo szkolne i czego domagać się powinniśmy; że szkoła nie jest na to, aby za pomocą religii nas uczyła wokabul niemieckich, ale żeby nas uczyła być dobrymi i cnotliwymi ludźmi; szkoła powinna nas oświecać, umysł rozwijać; przez uczenie już 6-letniego dziecka za pomocą obcego języka tępię on, jak doświadczenie uczy. P. Danielewski z Torunia w gorących słowach wyjaśnił cel i znaczenie wyborów. Ks. proboszcz Szotowski wydatnił jeszcze łącznie Polaków z Kościołem i wniósł zdrowie Ojca św. Leona XIII. O pół do 4 zamknął przewodniczący posiedzenie. Policją reprezentował z początku jeden z urzędników gnieźnieńskich, a później pan Rex z Torunia.

### Zebrań w Redzie.

Zebrań niedzielne zagałi ksiądz proboszcz z Mechowa, przedstawiając wyborem p. Kalksteina z Pluskowskiej, posła do parlamentu. Ks. Bączkowski, obrany na przewodniczącego, poprosił p. Kalksteina, aby zdał sprawę z czynności parlamentarnych Kola polskiego. Szanowny poseł rozwiódł się nad kłopotliwymi zabiegami posłów naszych przeszło godzinę słowy tak rzetelnymi, że trudno było od leż się powstrzymać. Było to istotnie sowitým wynagrodzeniem dla tych zwłaszcza wyborców, którzy z dalszych stron o kiju przybyli. P. Kalkstein, określwszy odrębne stanowisko Kola polskiego, rozbił:

1. Kwestye religijne i języka naszego, te najdroższe klejnoty nasze. 2. Sprawy społeczne: a) dla na produkty zagraniczne, zwłaszcza zboże i drzewo; b) prawa, odnoszące się do kalectwa w fabrykach. 3. O prawie procederowym, szczególnie o dodatku do prawa, odnoszącego się do cechów. 4. O socyjalizmie, którego nie powstrzyma żandarmerya, lecz Kościół święty.

Po wynurzeniu podziękia za trudny i zabiegany ukochanemu posłowi zabrał głos ks. Bączkowski, pouczając zgromadzonych: 1. Czemu wybieramy w ogóle posłów? wyjaśnił, co są rządy konstytucyjne i absolutystyczne. 2. Czemu wybieramy katolika Polaka? — a) bośmy są katolikami, b) bośmy są Polakami. Odkąd niemierni i żydzi w sejmach i parlamentach pragną nam wytykać drogę do nieba, odkąd kują pięta na narodowość naszą, byłby wstyd największy nie wybierać katolika Polaka. 3. Ks. Bączkowski podał przyczyny: czemu przed mniej więcej 15 laty była u Kaszubów dziwna jakaś niechęć do wszystkiego, co polskie? 4. Kto ma prawo głosować? — kary za przyniesienie z okazji wyborów. 5. Wyłuszczył żądania nasze: 1. aby księża znowu byli inspektorami szkół; 2. aby dzieci polskie najprzód nauczone po polsku czytać i pisać, a potem dopiero po niemiecku, czego się zgromadzeni dopominali głośnym: chcemy, żądamy!

Z giera wyborców powstał p. Sliwiński z Pierwoszyca, a poprosił, żeby mu wolno było mówić narzeczom kaszubskimi, ubolewa nad zdziwością dzieci w skutek tego, że rząd usunął księży ze szkół i dziękuje tak szanownemu posłowi, jak iak i ks. Bączkowskiemu za facyty i nauki.

Poruszone także przyszła kandydaturę do sejmu pruskiego i wszyscy z uniesieniem objawili swoje życzenie, aby powiat wejherowski reprezentował na przyszłość mąż w powiecie zamieszkały.

Po hucznych okrzykach na cześć Ojca św., posła, przewodniczącego i Kaszubów rozjechali się wyborecy, odprowadziwszy poprzednio p. Kalksteina aż do wagonu.

## Mowa

posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

(Dokończenie).

Jak dotąd, obopólna jest wina w tym coraz szerszym rozdziale. Duchowieństwo i nowa inteligencja świecka, stojąca na czele do-tychczasowego ruskiego ruchu, usiłowała lud odwieść jak najdalej od szlachty, co niegdyś z tego ludu wyrosła. Prawda, że dotąd, do niedawna przynajmniej, każdy Rusin umiał dobrze po polsku. Szlachta na Rusi — szlachta ruska — umie dobrze mówić językiem ludu, ale nie wierzyła temu, aby mogła wyrosnąć wśród niej nowa literatura nowej Rusi, nie wierzyła w żywotność ruchu budzącego się dokola i dziś nie umie po największej części zgola czytać słowiańskim abecadłem, i przeto nie z całego domostwa już przeciw ruchowi w piśmiennictwie ruskim. Wreszcie centra-

liści, uchwalając konstytucyą grudniową, a chcąc i w Czechach i u nas obozy narodowe porozdzielać i przez to osłabić, wymyślili niby gwoli obrony narodowości różnyh, a w istocie gwoli ich pogębieniu, prawo o wielce humanitarnym brzmieniu, a jak dotąd o najzgodniejszym zastosowaniu, prawo, które orzeka, że nikt nie może być zmuszonym do tego, by się uczył drugiego nowego języka, a prawo, którego dotychczasowe zastosowanie sprawa, że uczniowie gimnazjum ruskiego nie potrzebują umieć po polsku i na odwrót.

Jest niebezpieczeństwo, że nie już kraj się podzieli na dwie obce sobie polowy; że społeczeństwo tu na Rusi okaleczy się znacznie: odcięta głowa, osamotniona szlachta, legnie bezsilnie przy boku ślepego tułowia ludu, co się omackiem do zguby powlecze niechybnie.

Tę przyszłości nie zarządzą drogi, po których dotychczas stąpamy. Każde zakładanie wyłącznie polskich lub ruskich — dziś szkół a jutro urzędów — będzie ten rozdzał wzmagalo. A jeżeli kto chce ztemu zaradzić, wstrzymując wzbudzony już ruch na Rusi, zapytuje się go nie o to, czy jego stanowisko słuszne, sprawiedliwe lub rozumne, ale o to, czy wierzy w możliwość takiej reprezentacyi, dziś w naszym dzisiejszym stosunku do rządu, do Wiednia, do władzy po zapadłych już uchwałach tego sejmu, uznających już dwa języki krajowe, i w obec tego ruchu w piśmiennictwie, w szkołach, we wszystkich zawodach inteligencyi, którego ślepi tylko widzieć nie chcą.

Rada na wszystko jest naturalna, jest wskazana przez dzieje, jest mojem zdaniem konieczna i jedyna. Jeżeli nie chcemy rozzerwania kraju, jeżeli nie możemy w nim stłumić różnorodności, jaka w nim istnieje, usiłujmy doprowadzić do tego, aby wszystko, co jest w kraju, było dla każdego z nas swoim, dla każdego jednakowe. Jeżeli nie chcemy, aby całe dzieło przeszłości zapadło niepowrotnie, miejmy dość wielkie serce, aby cała przeszłość i terażniejszość kraju tego w niem znalazły miejsce dla siebie (powszechne brawa). A to będzie łatwo, bo w przeszłości to, co polskie i rusko-litewskie, nierozdzielnie z sobą zróżnięte, nie było tylko śpiewy polskich poetów, ale także dumki ruskie rozbrzmiewają dotąd od morza do morza, bo owa jedność w różnorodności najpiękniejszą może rzeczą w ojezynie naszej, jeżeli kto na nią zdoła spojrzeć z góry, jeżeli kto ją szerokiemi sercem ująć zdoła. Znajmy się nawzajem dobrze, rozummy się wzajemnie, poznawajmy się coraz lepiej, a może nastąpi po kilkudziesięciu latach prawdziwa i stała ugoda. Bez tego może być rozbrat tylko, ukryty pod pozorem kłamanych przeprosin.

Początek rozwiązania bratniego sporu leży niezawodnie w szkole. Wie o tem Romanczuk i dla tego jego wnioski są wnioskami szkolnemi. Tego samego przekonania było grono moich przyjaciół politycznych, z których polecenia miałem w tej wysokiój Izbie stawić wniosek do rezolucyi, wyzywającej rząd do tego, aby wspólnie z Radą szkolną poczynił kroki dążące do zaprowadzenia obowiązkowej nauki obydwu języków krajowych we wszystkich szkołach średnich kraju naszego. Nie miała to być kodyfikacya, bo byliśmy świadomi tego, że są różne trudności w ustawach państwa, które kodyfikacya utrudnia. Miało to być wezwaniem do sejmu, aby glosem swoim stwierdził zwrot do nowej polityki w stosunkach wewnętrznych społeczeństwa naszego, aby rozpoczął politykę wzajemnego wyrozumienia. Miało to być wezwaniem silne do opinii publicznej, aby się starano wszędzie wychować młode pokolenie tak, by mogło znać dokładnie cały swój kraj, by żadne tajne poruszenie nie mogło ująć bezczelności społecznej, jedynego pewnego strażnika społecznego prządu, by nie u nas dla nas samych nie było obcym (powszechne brawa). Dostrzegliśmy niestety, że przekonania, które nam się wydawały zupełnie jasnymi, były dla wielu jeszcze rażąca nowością. Przekonał się, że trzeba jeszcze poczekać czas jakiś, zanim postawimy nasz tak na pozór prosty wniosek. Przekonał się, że nie rozumiano tego, że taka nauka, wszędzie dla zasady obowiązkowa, może być w gimnazjach Malopolski — bo tu tylko o szkoły średnie chodzi — tak uprawiana, że w kilku klasach nauka form gramatycznych pobratymczego języka i owęj piśmowni słowiańskiej, której znajomość jest kluczem do umiejętnej gramatyki polskiej, może otworzyć wrota nie tylko do przedkij znajomości żyjącego języka Rusinów, ale także do skarbnicy dyplomatów i kronik, bez której prawdziwie gruntowne badanie historii polskiej jest niepodobnięństwem.

Nie postawiliśmy tedy wniosku. Ale wyłożyłem myśl moich przyjaciół z ich upoważnienia. Tak wypowiedziana może stanie się przedmiotem publicznej dyskusyi. Może być, że szersze kola przyzwyczajają się łatwiej do tej myśli, skoro będzie znana w prawdziwej treści i z prawdziwymi motywami. Może być wreszcie, że Wydział krajowy, zastanawiając się nad wnioskami posła Romanczuka, przekona się, że należy się tu przedewszystkiem w myśl mniejszej przemowy postarać o to, aby młodzież naszą wykształcona wyrastała w znajomości obydwu języków krajowych, i przeto w możności poznania wszystkiego, co nasze. I dla tego to głos dzisiaj zabrałem.

(Powszechne brawa i oklaski — a z różnych stron wieszają mówcy.)

## Dążenia przemysłowców.

II.

Celem nowej ustawy przemysłowej austr. z dnia 15 marca 1883 r. jest podniesienie podupadłego rzemiosła i przemysłu przez wykształcenie zdolnych i praktycznych rzemieślników i przez ograniczenie wolności przemy-

ślu, przez zaprowadzenie obowiązkowych stowarzyszeń przemysłowców, czyli cechów, i przez nadanie im pewnych praw i przywilejów.

Dotychczas w Austrii przemysłem i rzemiosłem trudnił się mógł każdy, kto otrzymał od władzy przemysłowej upoważnienie do tego, czyli kartę przemysłową. Takie upoważnienie przed wejściem w życie nowej ustawy otrzymywał każdy, kto się tylko po nie zgłosił i opłacił od tej zarobkowości podatek. Ponieważ ta dowolność właśnie była przyczyną upadku rzemiosła, przeto nowa ustawa ogranicza ją w ten sposób, że zawodem rzemieślniczym i przemysłowym trudnić się może tylko ten, kto posiada odpowiednie uzdolnienie zawodowe.

Aby uzdolnienie takie posiadać, potrzeba odbyć praktykę jako uczeń zwykły 4 letnią, wykazać dobrem świadectwem z nauki, nabytym na podstawie egzaminu, który składa się ze sporządzenia wyrobu odpowiedniego, przed wybraną komisją z grona dotychczasowego cechu. Kto uzyska takie świadectwo, czyli dawniej zwany Lehrbrief, zostaje czeladnikiem. Jako czeladnik musi pracować w swym zawodzie praktycznie znów najmiej 2 lata, by mógł starać się u władzy przemysłowej o upoważnienie do samodzielnego trudnienia sę rzemiosłem.

Kto warunków tych nie posiada, temu rzemiosłem trudnić się nie wolno, a to pod karą zatrzymania mu wyrobów i narzędzi, a prócz tego grzywną aż do 200 złt. i aresztem.

Pod tym więc względem przywrócono dawny porządek — a przynależny, zupełnie słuszny. Punkt ten jest najważniejszym w całej ustawie, gdyż on nadaje przemysłowi i rzemiosłu zupełnie inną postać i kierunek. Na ten punkt też rzuciły się wszystkie piśma żydowsko-liberalne, nazywając go dążeniem do przywrócenia średniowiecznych czasów, za ten punkt drwili i uderzali na tych, którzy nad nim pracowali, a przeciw punktowi temu pisały te same organa, które rok przed tem kruszyły kopią o ograniczeniu adwokatury w Austrii, a nawet o ścisłym ograniczeniu liczby adwokatów. Tak to niektóre piśma liberalne austr. umięją być konsekwentni!

Ustawa uregulowała także stosunek samoistnych (majstrów) do uczeni i czeladników i przepisała szczegółowo normy nauki i kształcenia uczeni itd.

Drugą ważną kwestyą zasadniczą w pomienionej ustawie jest zaprowadzenie obowiązkowych cechów, sądów polubownych i kas dla chorych czeladników.

Każdy rzemieślnik i przemysłowiec należący do cechu, założonego dla zawodu, którym się trudni. Cech może być utworzony albo specjalnie dla jednego zawodu, albo zbiorowy, którego członkami są przemysłowcy kilku zawodów.

Dla jednego i tego samego zawodu w témże samém mieście może być utworzonych tylko jeden cech.

Jakież jest z a d a n i e, c e l c e c h u ?

Oto przestrzeganie solidarności zawodowej, piecza o honor stanu, o pielegnowanie chorych uczniów, czeladników i majstrów, zakładanie wspólnych magazynów materyałów surowych, urządzanie na wspólny rachunek magazynów wyrobów gotowych, bazarów, staranie się o należyte wychowanie i kształcenie uczniów, wydawanie świadectw uzdolnienia na czeladników na podstawie odbytego egzaminu w obec komisji z grona wydziału cechu; ewidencya uczniów i czeladników; dbanie o to, by wszelkie spory załatwione w sądzie polubownym cechu; staranie się, by wszyscy czeladnicy należeli do kasy dla chorych i tak oni, jak i majstrowie regularnie do teje kasy wkładki przepisane uiszczali itd. itd.

Jak więc widzimy, cechy austriackie mają zakreszony ogromny cel. Czy w istocie cel ten osiągną, to przyszłość niedaleka okaże.

Na cele cechu stoi przelożony i tegoż zastępca wybierani z grona całego cechu na 3 lata i wydział. Wydział załatwia wszystkie sprawy cechu prócz tych, które są zastrzeżone walnemu zgromadzeniu. Władza przelożonego cechu, czyli chemistrza, jest znaczna, bo ma on prawo nadawać ustnie i pisemne nagany dla członków, którzy statutom i uchwałom cechu nie są powolni, a w razie dalszego uporządku z ich strony może ich skazywać na grzywny, które ściągają rządowe władze w drodze egzekucyi.

Wogóle wszelkie wkładki i należytości cechowe mogą być na żądanie przelożonego lub wydziału ściągane przez rządowe władze w drodze egzekucyi.

Dla samoistnych przemysłowców może cech pod względem materyalnym te przynosić korzyści, że zadaniami jego jest urządzanie magazynów surowcowych i hal sprzedaży gotowych wyrobów, które to instytucye oparte na zasadzie Spółek systemu Schulzego z Delitsch i należyte prowadzone, mogą członkom przynosić znaczne korzyści, zwłaszcza w Galicyi, gdzie rzemieślnik jest niezłym rzemieślnikiem, dobrze towar robi, lecz sprzedaje go nie umie.

Uczeń, który wstąpił do praktyki u rzemieślnika, po odbyciu czasu próby (najdłużej dwa miesiące) musi być zaraz zapisany w cechu i od tego czasu kosztu leczenia jego w razie choroby ponosi cech. Na pokrycie tych wydatków ustanowiono taksy od wpisu i wypisu uczniów.

Uczeń w terminie ma zajmować się pilnie zawodową nauką, a jego majster ma baczyć na to, aby w istocie w nauce tej postępował i by pomysłnie mógł złożyć egzamin na czeladnika. Jeżeliby się częściej przydarzyło, że uczniowie którego z majstrów egzaminu nie podolają, czego winą okazywały się głównie zaniedbanie ze strony tegoż majstra, cech ma prawo nie pozwolić mu trzymać uczniów.

Cech ma następnie przestrzegać, by uczni-

wie pilnie uczęszczali do szkół przemysłowych wieczornych i niedzielnych. (Zanotować tu musimy, że n. p. w Galicyi władze przemysłowe karzą grzywnami tych majstrów, którzy uczniowie zaniedbują szkole).

Czeladnicy. Jak powiedzieliśmy, czeladnikiem jest ten, kto wykaze się świadectwem z odbytej 4letniej nauki jako uczeń, i egzaminem. Czeladnicy są uczestnikami cechu, a prócz tego tworzą własne stowarzyszenie, z własnym przewodniczącym i wydziałem. Celem tego stowarzyszenia jest przestrzeganie interesów stanu czeladników i zachowanie należytych stosunków z pracodawcami. Zgromadzenia tego stowarzyszenia odbywać się mogą tylko z polecenia wydanego przez władze przemysłową, rządową lub przez chemistrza.

Ważną okolicznością jest to, że stowarzyszenie czeladników ma prawo wysłać na walne zgromadzenia majstrów swych reprezentantów, którzy mają głos doradczy w celu wyłuszczenia życzeń, lub zażeń. Cech majstrów ma również prawo wysyłania delegatów ze swego grona na zgromadzenia czeladników, toż samo z glosem doradczym.

Gospody. Obowiązkiem cechów jest założenie dawniej istniejących gospód, w którychby czeladnicy, przybywający z innych miast, jak również i miejscowi dowiedzieć się mogli, gdzieby znaleźć można jaką pracę. Tak samo i w biurze cechów ma być księżka, w której mają być zapisani czeladnicy, szukający pracy, a z drugiej strony majstrowie, którzy potrzebują czeladników.

O tém, czy gospody mają na koszt cechu dostarczać przytułku dla podróżujących czeladników, ustawa nie wspomina ani słowa.

Sąd polubowny. Celem załatwiania sporów, wynikłych między majstrami a ich uczniami, lub czeladnikami ze stosunków pracy, nauki i zapłaty, ustanawia prawo przemysłowe austr. utworzenie w każdym cechu sądu polubownego, w skład którego wchodzi połowa majstrów i połowa czeladników. Sąd ten wybiera się raz; a w roku występuje zeń trzecia część i majstrów i czeladników, którą uzupełnia się nowym wyborem, tak, że co 3 lata ropiero skład sądu polubownego może się zupełnie zmieniać.

Przewodniczącym w sądzie polubownym jest naprzemian raz majster, raz czeladnik, a zwrócić należy na to uwagę, że sąd ten wtedy dopiero może wydawać swoje orzeczenia a względnie wyroki, gdy obecna jest równa ilość majstrów i czeladników prócz przewodniczącego.

Tylko w pewnych razach możebnym jest odwołanie się od wyroku sądu polubownego do zwykłych sądów. Wyroki sądów polubownych mogą być wykonane w drodze egzekucyi przez władze rządowe. Odwołanie się do zwykłych sądów nie powstrzymuje wykonania wyroku sądu polubownego.

Kasy dla chorych. Każdy czeladnik, pracujący u członka cechu, ma być w razie choroby leczony, czy to w domu, czy w szpitalu na koszt kasy dla chorych. Fundusze teje kasy składają się z regularnych wkładek czeladników w wysokości najwyżej 3 pret. od ich zarobku i z wkładek majstrów. Każdy majster dopłaca do wkładki każdego u niego zatrudnionego czeladnika połowę wysokości teje.

W razie choroby ma czeladnik prawo pobierania zapomóg w wysokości przynajmniej dwie trzecie części swego zwykłego zarobku, prócz opieki lekarza, cechu i leków.

Kasa dla chorych czeladników zawiaduje osobny wydział wybierany w dwie trzecie części z grona czeladników, a w 1/3 części z grona majstrów.

Majstrowie nie mają prawa pobierania zapomóg z kasy dla chorych czeladników.

Te są główne zasady noweli przemysłowej austr. a nadmienić musimy, że ustawa z dnia 15 marca 1883 nie zmieniła całej dawnej ustawy z dnia 2 grudnia 1859 — bo dopiero obecnie pracuje parlament nad przegotowaniem reform dotyczących szczegółowych stosunków majstrów do czeladników i uczniów, nad uregulowaniem dziennych i świątecznych godzin pracy, nad ustanowieniem, od ilu lat życia mogą dzieci pracować we fabrykach itd. itd. a pod tym względem trzymamy się zasad przyjętych w Niemczech, Francji i Anglii, dokąd też austr. minister handlu bar. Pino wyjeżdżał w celu gruntownego zbadania tych stosunków na miejscu.

Nowela przemysłowa z r. 1883 zostawa formalnie wywalczoną w parlamencie. Żywioły żydowsko-liberalne opierały się jej bardzo — tak, że przy uchwaleniu musiano na rzecz ich robić różne ustępstwa, a mimo to przeszła ona bardzo małą większością głosów i to głównie pod presyą wieców przemysłowców.

Rozumie się, że w skutek takich stosunków nie mogła ona żadną miarą zadowolić żądań i potrzeb przemysłowców, zawiera bowiem wiele wad i niepraktycznych postanowień, to też w dniu 6, 7 i 8 września rb. zebrał się we Wiedniu III ogólny austr. wiec przemysłowy, który wniósł do rządu i do obu Izb rady państwa rezolucyę o reformę teje ustawy i wykazał wady w niej i sposób, w jaki one dają się usunąć na korzyść przemysłowców. O ile petycya ta odniesie pożądaný skutek, przesądzić trudno.

## Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 27 października.  
(Rada stanu.)

Pruska rada stanu, której przywrócenie tyle wrazenia sprawiło, jest już od soboty czynna. Następcę tronu zagałi jej posiedzenia uroczyste w zamku królewskim w obec mniej więcej stu członków. Przeczytana przez cesarzewicza

mowa była politycznie zupełnie bezbarwną i wypowiedziała tylko tyle, iż głównym zadaniem zebranych będzie roztrząsanie projektów prawnych, jako też ważniejszych rozporządzeń administracyjnych. Tym sposobem kompetencya rady stanu nie będzie szersza, lecz jedynie ilość jej członków pomnożoną została. Wyboru ich wogóle nie można nazwać trafny. Jeśli działanie rady stanu ma być praktyczniejsze i korzystniejsze, trzeba było do niej powołać więcej mężów niezawisłych z obrębu życia praktycznego. Zamiast tego widzimy w jej łonie wielu wysokich urzędników; mundur podczas uroczystości otwarcia przewał tak dalece, że tylko fioletowe szaty katolickich Biskupów, ks. dr. Koppa i ks. dr. Krementza cokolwiek kontrastu stanowiły, a czarny frak ledwie się tu i owdzie przebijal. Stronnictwo wolnomysłne żali się, że żadnego z jego zwolenników nie powołano, dodając, że gdyby nominacye teraz nastąpić miały, kto wie, czyby p. Schorlemer z Alstu patent otrzymał.

Narady mają być tajne w dzisiejszych czasach domagających się jawności. Lecz może też się światła obawiają, odkąd osławiona rada ekonomiczna, która także się składała z dobrze myślących, odrzuciła monopol tabaczný. Jakież tedy będą skutki tego braku jawności? Oto niedokładne i mijające się z prawdą referaty z posiedzeń będzie prasa szerzyć między publicznością. Wszakże nawet projekta prawne i druki rady stanu mają być tajne. Tymczasem zdaje się, że sekretność poturadowców się nie tyczy. „Nord. Allg. Ztg.“ publikuje dzisiaj najważniejsze z 48 §§ projektu dotyczącego „pocztowych kas oszczędności“, chociaż rada stanu, odbywająca dziś swe pierwsze posiedzenie, nad nim obrad jeszcze nie rozpoczęła. Na referenta w tej sprawie przeznaczono generalnego poczmistrza dr. Stephana. Stephan przeto będzie referował o własnym projekcie. Czy to powagę rady stanu poprze, bardzo wątpliwe. Nie mniej dziwić się temu należy, że rada nie otrzymała dotychczas regulaminu obrad.

Rada stanu podzielona jest na siedm wydziałów: 1) sprawy wewnętrzne i wojenne. 2) rolnictwo. 3) sprawiedliwość. 4) Finanse. 5) handel, procedury, komunikacye. 6) sprawy oświeceniowe, duchowne i lekarskie. 7) wewnętrzną administracyę. Obaj biskupi należą do wydziału szóstego, prócz tego należą jeszcze ks. biskup Krementz do wydziału administracyjnego; baron dr. Schorlemer z Alstu przydzielony został do wydziału rolnictwa i jako założyciel wielkiego westfalskiego stowarzyszenia chłopów jest tam zupełnie na miejscu. Bardzo wątpliwe, czy drobniotka garstka katolików w tém zgromadzeniu wywalczy zdoła uznanie dla swych poglądów. W każdym jednak razie ich głos doradczy będzie o tyle korzystnym, że rząd w kościelno-politycznych sprawach szkolnych przed wniesieniem projektów do rady związkowej będzie wiedział, jakie są katolickie zapatrywania i nie będzie się mógł tłómaczyć ich nieznamomością. Miejmy otuchę, że w późniejszych projektach kościelno-politycznych na które się teraz jeszcze nie zanosi, wiadać będzie ślady teje konsultacyi biskupów.

Dziwna rzecz, że nowo kreowanej pruskiej instytucyi przedłożono naraz aż trzy projekta (pocztowe kasy oszczędności, rozszerzenie prawa zabezpieczenia w razie kalectwa, projekt parowcowy), które po za obrębem Prus wkraczają w sferę akcyi rzeszy niemieckiej. To rozszerzenie areny obrad dla instytucyi czysto pruskiej uderza tem więcej, że członkowie rady są bez wyjątku Prusakami i pochodzą z północnych Niemiec. Spodziewamy się przeto w łonie parlamentu interpelacyi, domagającej się jasnej odpowiedzi, czemu tak postąpiono. Ponieważ rada stanu ma głos doradczy, a rada związkowa w wyborze swych doradców nie jest ograniczona, zachodzi tu więc nie tyle kwestya prawna, ile kwestya słuszności, która jednak przy świeżych symptomatach prądu unifikacyjnego nie jest bez znaczenia.

Bądź co bądź dobrze uczynimy, jeśli po przywróceniu radzie stanu nie będziemy się spodziewali zbyt wiele dobrego.

Wiedeń, 26 października.

(Skład wspólnych delegacyi.)

☞ Jutro w Peszce zgromadzają się delegacye. W austriackiej mamy 9 reprezentantów, z Izby panów księcia Konstantego Czartoryskiego i hr. Ludwika Wodzieckiego; z Izby poselskiej pp. Smolke, Chrzanoskiego, Czajkowskiego, Madejskiego (w miejsce dr. Kazimira Grocholskiego, który kończy karacyę w Baden pod Wiedniem), Enzebinsza Czerskowskiego, Hausnera, Jaworskiego. Ponieważ tym razem kolej wyznaczenia marszałka delegacyi przypada na delegatów z Izby poselskiej, a prezydent tej Izby zasiada w delegacyi, przeto marszałkiem będzie wybrany niezawodnie dr. Smolka. Wprawdzie hr. Kalnoky może będzie usiłował przeszkodzić temu i może nagły zwrot „Fremdenblattu“ et tutti quanti przeciwko nam, gdy im się nie udało nastraszyć Madziarów, był wstepem do tej akcyi przeszkodzenia wyborowi dr. Smolki na marszałka delegacyi, — jednakże p. Smolka umie doskonale strzedz powagi swego urzędu, dla tego, choćby mu na tém oświście nie należało, zapewne katego-

rycznie zażąda, że jako marszałek Izby poselskiej musi też być wybrany marszałkiem delegacji, skoro na niego przypada kolej. Wicemarszałkiem zwykle bywa wybierany albo prezes, albo któryś z wiceprezesów drugiej Izby rady państwa. Otóż w teraźniejszej sesji delegacji nie zasiada ani prezes Izby panów hr. Trautmannsdorf, ani pierwszy wiceprezes książę Schönburg, tylko drugi wiceprezes książę Konstanty Czartoryski, który więc powinien być wybrany wiceprezesem delegacji austriackiej. Tak więc Polak byłby marszałkiem i wicemarszałkiem delegacji austriackiej i to nie z przypadku lub z grzeczności, lecz na mocy urzędu i godności, które sobie zasłużyli w parlamentarnym życiu Austrii!

W delegacji austriackiej jest obecnie 40 reprezentantów prawicy, 20 reprezentantów lewicy, a zatem istnieje silna tak zwana „autonomistyczna“ większość. Jednakże ludzi, jak np. baron Aleksander Hübner, który umyślnie na posiedzeniu delegacji przyjechał z kraju Hotentotów, bo odbył nową podróż około świata, trudno zaliczyć do autonomistów. Z ciekawością należy wyglądać zachowania się barona Hübnera. On to już na posiedzeniu 27 stycznia r. 1880 wypowiedział program przywrócenia sojuszu trójcesarskiego i może teraz, po Skierniewicach, wbrew adresowi węgierskiemu, chce się zaprezentować delegacji jako prorok i zwycięzca!

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Sprawa korostywska doczekała się nareszcie epilogu. Donosiliśmy już, że Biskup łucko-żytomirski, ks. Kozłowski, skazany został na zmniejszenie do połowy pobieranej dotąd przez niego pensji. Wiadomości ta zgadza się z bezpośrednimi informacjami „Kraju.“ W odezwie, którą z tego powodu wystosował minister spraw wewnętrznych do księdza Biskupa, wyrażono, że ks. Kozłowski, w razie gdyby rzeczywiście ks. Morawicz nie zastąpił się był do przepisów kanonicznych, mógł się ograniczyć do udzielenia temuż napomnienia, nigdy zaś nie powinien był nadawać tej sprawie niebezpiecznego a szkodliwego rozgłosu, przez rozsyłanie do całego duchowieństwa dyceyji okólnikowego zawiadomienia. Minister przypomina fakt przemówienia Metropolity ks. Gintowta do cara w cerkwi pałacu Zimowego, za co przecież ks. Gintowt bynajmniej ukaranym nie został, a jeśli otrzymał wymówki, to tylko za niezastosowanie się do ceremoniału dworskiego. — Wniósłmy tu dodać, że ksiądz Arcybiskup Gintowt był obecny na ceremonii upamiętnienia carewicy, i że po skończonej ceremonii wyraził carowi życzenia. Nie był to więc żaden akt kościelny.

— Nowa sprawa korostywska. Jeżeli mamy dać wiarę telegramowi „Dziennika Warsz.“, to prawosławny arcybiskup chełmsko-warszawski Leoncyusz, udając się na poświęcenie cerkwi w Granicy, wstąpił do Częstochowy i tamże odprawiwszy nabożeństwo w prawosławnej cerkwi, odwiedził klasztor jasnogórski; duchowieństwo spotykało go z krzyżem, podano mu obraz Matki Boskiej, a lud przyjmował z rąk jego błogosławieństwo (!).

## NIEMCY.

\* Berlin, 27 października. (Poświęcenie gmachu uniwersyteckiego w Strasburgu). Już w wiliu uroczystości, tj. w niedzielę wieczorem wyprawili akademicy namiestnikowi jen-feldm. Manteuflovi, rektorowi Sohnowi i kuratorowi Lederhosemu korowód z pochodniami, w którym wzięło udział 1500 uczestników. W poniedziałek rano o godzinie 10 nastąpiło oddanie akademikom ofiarowanej przez damy strasburskie chorągwi. Potem udano się w uroczystym pochodzie z dotychczasowego gmachu do nowo wykończonej budowli akademickiej. Po odśpiewaniu kantaty przemówił rektor Sohm, i zakończył mowę hasłem: „litteris et patriae.“ Ostatecznie nastąpiła proklamacja nominacji na doktorów honorowych.

— Na zgromadzeniu wyborczym w Ludwigshafen (nad Renem) przyszło w niedzielę do zbiegowisk i grubych wykrocz. Przywołane z Gernersheim i Landau wojsko przywróciło spokój.

— Rada związku przyjęła na poniedziałkowym posiedzeniu wniosek kanclerza, żądający, aby zamianowane przez radę rejencyjną brunswicka na mocy konstytucyj rzeszy pełnomocnikami uznano jako reprezentantów Brunswiku na mocy artykułu 6 téjże konstytucji.

— Na posiedzeniu sejmku brunswickiego dnia 27 października przeczytał marszałek Veltheim pismo ks. Bismarcka do ministra hr. Görtz-Wrisberga, w którym kanclerz donosi, iż o piśmie rady rejencyjnej z dnia 18 b. m. zawiadomił cesarza, i że cesarz nie chciał przyjąć wysłanego przez ks. kumberlandzkiego hr. Grote, ani téż pisma księcia odebrać. Dalej przeczytał marszałek rozporządzenie cesarskie, w którym cesarz wyraża współczucie co do straty, jaką kraj poniósł przez śmierć księcia, ostatniego potomka słynnej dyna-

sty książęcej. W dalszym ciągu uznaje i potwierdza cesarz ukonstytuowanie się rady rejencyjnej i wyda stosowne rozporządzenie, aby przez nią mianowani pełnomocnicy zostali uznani przez radę związkową jako uprawnieni reprezentanci księstwa; sam zaś obejmie komendę nad kontyngensem brunswickim na cały czas trwania rejencji; wynikające zaś z sytuacji kwestje państwowe i konstytucyjne będzie się starał pospołu ze sprzymierzonymi rządami w myśl konstytucyj załatwić, jako też prawa i interesa księstwa i jego ludność zabezpieczyć.

Potem przeczytano referat komisji prawno-politycznej i przyjęto jednogłośnie wniesioną przez nią rezolucyj: sejm dziękuje radzie rejencyjnej i ministerstwu w imieniu kraju i oczekuje dalszych kroków nakazanych przez osierocenie tronu w nadziei, że wypływające z konstytucyj krajowej prawo nie mniej uwzględnionem zostanie, jak prawa przysługujące cesarzowi i rzeszy. — poczem reskryptem rady rejencyjnej posiedzenia nadzwyczajnego sejmku aż do dalszego rozporządzenia odroczone zostały.

— O wieczorze, który cesarzewicz następcą tronu wyprawiał dla rady stanu, powiada „National Ztg“: cesarzewicz rozmawiał mianowicie z sekretarzami stanu Stephanem, Möllem, dyrektorem krajowym Bennigsenem i Miquelem; mówił w przyciskiem o żywym udziale, jaki bierze w pracach rady stanu i nadziejach, jakie przywiązuje do działania tej korporacji, przy czem wchodził także w szczegóły niektórych projektów.

## ROSYA.

\* „Kijewlanin“ zawiadamia, iż za zgodą prawosławnego metropolity kijowskiego Platona, w dniu 28 października będą otwarte okręgowe zjazdy duchowieństwa: kijowsko-podolski w Kijowie, kijowsko-sofiski w Humaniu i czerkaski w Czerkasach. Zjazdy te mają na celu rozpatrzenie wydatków szkółnych na rok 1885 i niektórych kwestyj, urządzenia szkół dotyczących.

— W sobotę zakończył się w Kijowie porywisty bieg sprawy Swirydowa, który w pierwszym procesie został uznany niewinnym. Przyśięgli orzekli jego winę w rozstrwonięciu sum miejskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu; w innych zarzutach uznali brak dowodów, a na jedno z zapytań nie odpowiedzieli wcale. Swirydow skazany został na pozbawienie praw i osiedlenie w gubernii tobołskiej na lat 15. Minister sprawiedliwości obecny był także na całej sesji sądowej.

## Cholera.

Rzym, 27 października. Wczoraj zachorowało w pięciu cholera nawiedzonych prowincjach osób 35, umarło 21; między nimi zachorowało w mieście Neapalu osób 6, umarło osób 6.

Król włoski ofiarowanego przez humanitarne towarzystwo w Oportu złotego medalu za okazaną w zwiedzeniu cholerycznych w Neapolu odwagę nie przyjął.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 28 października.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego dyrygenta wydziału przy królewskiej dyrekcji kolejowej w Berlinie, wyższego radcę rejencyjnego, K r a n o l d a, prezydentem królewskiej dyrekcji kolejowej we Wrocławiu.

\* **Udział wyborców** ze strony polskiej bardzo liczny; organizacja męzów zaufania przez komitet urzędowa bardzo sprężysta; wszyscy pełnią swój obowiązek.

Niestety partya „gońcowa“ — jak piszemy powyżej — do ostatniej chwili agituje za dr. Niegolewskim, i statecznie utrzymuje, że „prośba“ p. Niegolewskiego jest sfałszowana. Przy lokalu wyborczym nr. XVII (restauracja Hildebranda) przywitano jednego z członków komitetu okrzykiem „niech żyje Niegolewski.“

W r. 1881 głosowało w Poznaniu wyborców 8314; z tych otrzymał:

H. Turno	4024
p. Herse	3237
Williamowit	1011
Kräcker	35
rozstrzelonych	7
	8314

Po stronie niemieckiej było więc głosów 4310. Zobaczymy, jak się cyfry ułożą dzisiaj.

\* **Na Czytelnie ludowe.** Z przeniesienia 29 marca. Od Przyjaciela ludu dla pobudzenia obojętnych jednę markę. — Razem 30 marek.

\* **Teatr.** Dziś operetka Offenbacha „Małżeństwo przy latarniach“, komedia z francuskiego „Przysługa“, operetka narodowa „Bojowir i Wanda“ czyli „Zamek na Czorsztynie“ oraz „Mazur wilanowski“ w 4 parę.

W operetce „Bojowir i Wanda“ obsada ról w części nowa.

W czwartek 31 b. m. komedia Sardou „Małomieszczanie“.

W sobotę 1 listopada obraz ludowy Staszczka „Noc Świętojańska“.

W niedzielę 2 listopada „Właściciel kuźnic“.

\* **Adres** tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk dla dr. Szokalskiego, brzmi jak następuje:

„Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie JW. Pann Profesorowi dr. Wiktorowi Feliksowi Szokalskiemu, naczelnemu lekarzowi Instytutu oftalmicznego imienia książąt Lubomirskich w Warszawie, dożywnemu sekretarzowi Towarzystwa Lekarskiego warszawskiego, członkowi przybranemu krakowskiej Akademii Umiejętności, członkowi honorowemu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, członkowi wielu Towarzystw uczynnych w dniu jego pięćdziesięcioletniego jubileusza doktoryzacji.“

Cześćdajny Jubilacie,  
Przeżycany Panie Profesorze!

Szczęśliwym cznie się może, kto poświęcił pół wieku swego żywota pracy naukowej, usilnej, uczciwej a żynnej w owoce. Jeżeli zaś ta praca jego podsycała była żarem miłości dla kraju i dla swoich, a żaru tego długoletni, bo przez 25 lat trwający pobyt na obczyźnie, wśród obcych żywiołów, nie tylko nie stłumił, ale nawet osłabił nie zdołał, to zaiste maż taki szczegółną u rodaków zaskarbił sobie wdzięczność.

W téj też myśli, gdy wszyscy ziomkowie, a nawet cudzoziemcy zbliżają się do Ciebie, cześćdajny Panie, by w dniu, w którym w gronie kochającej Cię rodziny, poważających Cię kolegów i wiernych przyjaciół obchodzisz uroczystość pięćdziesięcioletnią zawodu lekarskiego, złożyć Ci wyrazy uznania i uwielbienia, i nasze Towarzystwo, które za szczyt siebie poczytuje, iż może od lat kilku policzać Cię do grona swych członków honorowych, korzysta ze sposobności, by należną i zasłużoną wyrazić Ci cześć i chwale.

Nie posiadając władzy udzielania zewnętrznych oznak i zaszczytów, ograniczyć się tylko możemy na wyrażeniu Ci najzupełniejszego uznania wielkich zasług, jakie położyłeś w obec podniesienia polskiej wiedzy lekarskiej w ogólności, a wiedzy o stanie prawidłowym i chorobowym oka w szczególności, dalej usług, jakie położyłeś w obec wychowania całego szeregu uczni zamilowanych w nauce, którą Ty, rzec można, do kraju wnieśliś, dodając chwały imieniu polskiemu.

Pamiętne Twe słowa:

„Robilem tylko to zawsze, co mi nakazywał mój obowiązek i sumienie“ pozostaną zawsze dowodem Twój skromności a zachętą do naśladowania dla innych.

Kto do wielkich stworzył rzeczy, sumienie wypełnia swoje obowiązki, zdziałać musi niechybnie wiele, piękny dając przykład młodszemu pokoleniu, co się niewątpliwie i na Tobie, przeżycany Panie, dziś sprawdza.

Niechaj tedy pokój ducha i błogosławieństwo spłyną na Twe sędziwe skronie, okolo niego wieńcem, do którego i my pragniemy dołączyć listek wawrzynny, życząc, byś długo używał w spokoju i szczęściu owoców Twój pracy.

Dan w Poznaniu, dnia 25 października 1884 r.

(L. S.) Zarząd.

\* **Na wczorajszym** posiedzeniu Wydziału histor.-literackiego Tow. Przyjaciół Nauk miał p. dr. Włodz. Kozłowski z Krakowa odczyt o „Wacławie z Olezka Zaleskim“, w którym dawszy pogląd na społeczne i literackie stosunki w Galicji od r. 1815—1830, roztoczył przed słuchaczami wydatny obraz życia tego literata i wysokiego urzędnika, a wreszcie namiestnika Galicji, człowieka prawego, umiarkowanego, gotowego zawsze na usługi dla kraju. Po odczycie, który ogólnie się podobał i żywe wywołał zajęcia, weszła się ożywiona dyskusja o wypadkach niedalekiej jeszcze przeszłości, w której głównie brali udział pp. Bentkowski, Jarochoński i prelegent.

\* **Proces.** Pan Wiktor Stawiński, odpowiedzialny redaktor „Dziennika Pozn.“, skazany został wczoraj przez tutejszą Izbę karną na 6 miesięcy więzienia, zgodnie z wnioskiem prokuratora, za artykuł „Z prowincyi“, zamieszczony w nr. 241 „Dziennika“, w którym prokuratora dopatrzyła się obraza prowincjonalnego kolegium szkolnego.

\* **Ślub.** W kościele parafialnym w Rogoźnie pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński pomiędzy p. Hieronimem Jasińskim, właścicielem drogeryi w Poznaniu, a panną Heleną Połomską, córką szanownego mecenasa Polomskiego z Rogoźna.

\* **Ciągnięcie II. klasy** loteryi pruskiej rozpoczęło się dnia 4 listopada. Losy odnowić należy do piątku dnia 31 b. m. godziny 7 wieczorem.

\* **Aresztowano** przedwczoraj wieczorem dwóch 10-letnich chłopców z Jercy, którzy się od 4 tygodni po mieście włóczyli, i zamiast pójść do szkoły, zrabowali i kradli.

\* **W Grzebienisku** pod Szamotułami zgorzała w dniu 22 b. m. stodola szkolna. Podczas gdy ludzie zatrudnieni byli ratowaniem, zaczęła się i szkoła palić, lecz natychmiast zapobieżono dalszemu rozszerzeniu się ognia. Że opióż został podłożony, dowodzi hubka i platy, które w miejscu, gdzie ogień w szkole powstał, znalaziono.

\* **We Wrześni** spadł w piątek z gżemu nowego gmachu stanów powiatowych robotnik Hähnel i zmarł niebawem wskutek potłuczenia, pozostawiając żonę i troje nieletnich dzieci.

\* **W Tarnowie** w powiecie poznańskim otwarta zostanie z dniem 1 listopada stacya telegraficzna połączona z tamtejszą stacyą pocztową.

\* **Śrem, 27 października.** (Jubileusz. — Rewizya. — Nowy handel.) W ścisłym gronie przyjaciół i kolegów obchodził dnia 1 t. m. nauczyciel Stanisław Stankiewicz z Wyrzki 50-letni jubileusz swego urzędowania. Ponieważ z nauczycieli po-

wiatu kościańskiego, do którego sędziwy jubilat należy, dla nieznanym nam powodów ani jeden się nie stawił, przeto akt cały ograniczył się wyłącznie prawie na uroczystości kościelnej, która też iście była wspaniałą. Staraniem czcigodnego ks. prob. Turkowskiego, jako miejscowego pasterza, odprawił rano cięchą mszą św. w pięknie w zieleń przybrany kościółku w Dalewie, jeden z dawniejszych uczniów jubilata, ks. mansjonarz Wawrzyniak ze Śremu. Następnie odpisał ksiądz proboszcz Hertmannowski z Rąbina wotywę, uroczystą zaś sumę odprawił miejscowy pleban. Po skończeniu nabożeństwa wstąpił na kazalnicy ks. Wawrzyniak i w podniosłych słowach mówił w obec nader licznie zebranego ludu o godności stanu nauczycielskiego i o stosunku szkoły do Kościoła. Po odśpiewaniu „Te Deum“ i po udzieleniu jubilatowi błogosławieństwa, wyruszyli obecni na przeszło 30 przystrojonych wozach, których gospodarze wyrzeczyli a dawniejsi uczniowie p. Stankiewicza dostarczyli, do Wyrzki. Przed świątecznie przyozdobioną szkołą czekało grono kolegów ze Śremu i okolicy, w których imieniu przemówił p. Antoniewicz. W gościnnym domu jubilata bawiono się ohocho i zgodnie aż do późnego wieczora, a uczestnikom zebrania dzień ten na długo w miłej pozostanie pamięci.

W towarzystwie inspektora powiatowego p. Bandtkę odbywał 24 b. m. pan radca rejencyjny i szkolny dr. Braxator z Poznania rewizyjną tutejszą 8 klasową szkołę katolicką.

Z dniem 1 b. m. otworzył w mieście naszym przy Rynku, w dawniejszym lokalu pana Konopińskiego, p. Czesław Nalenty, bratanek znanego powszechnie z gorliwości o podniesienie służby Bożej ks. mansjonarza Nalenty, handel towarów kolonialnych, lakości, win itd. Gruntowne fachowe wykształcenie, skromność, pilność i uprzejmość młodego przedsiębiorcy-rodaka zyskują mu najniezawodniej szerokie koło odbiorców, czego mu z całego serca życzymy.

† **W Bydgoszczy** zmarł w dniu 23 b. m. kościelnik, Szymon Lubowski, weteran z wojen napoleońskich. Zmarły liczył 93 lat i pełnił do ostatniej chwili obowiązki kościelne przy kościele pojezuickim. R. i. p.

\* **W Bydgoszczy** na przedmieściu napadł w dniu 25 b. m. wieczorem pomiędzy godziną 9 a 10 robotnik Knauth malarz Zeglarski i zabrał mu kilkanaście ran nożem, wskutek czego tenże leży bez nadziei wyzdrowienia. — Napastnika aresztowano jeszcze w nocy.

\* **Kasa wdów i sierot** po nauczycielach w obwodzie rejencyi bydgoskiej miała w roku etatowym 1883/84 dochodu: 1) ze zwyczajnych składek od posad nauczycielskich 17,627 marek, 2) ze zwyczajnych składek od gmin 14,184 m., 3) ze zwyczajnych składek członków dobrowolnie przystępujących 27 m., 4) ze zwyczajnych składek od b. nauczycieli 340 marek, 5) ze zwyczajnych składek od emerytowanych nauczycieli 304,46 m., 6) ze zwyczajnych składek od nauczycieli posuniętych na wyższe stanowisko 135 m., 7) ze wstępnego i nadzwyczajnych składek 2,210,89 m., 8) ze składek od nauczycieli przy podwyższeniu pensji 697,50 m., 9) z kolekt i zapisów 20,31 m., 10) z procentów od kapitałów 18,331,75 marek, 11) z rozmaitych dochodów 75 marek, 12) dodatku państwowego 8675 marek, 13) z obrotu kapitałów 3300 m. 14) z roku poprzedzającego 13,89 m., razem 65,942,12 m. — Wydatki wynosiły: 1) pensya dla wdów i sierot 61,697,92 m., 2) wydatki gotówką 744,75 m. 3) rozmaite wydatki 138,75 m. 4) obrót kapitałów 3326,50 m. Razem 65,907,92 m. Pozostało w kasie w końcu marca rb. 34,20 m. Nadto znajdują się w aserwacyi rejencyi a) dokumenty hipoteczne na 350,525,07 mar., b) efekta na 24,800 m., tak że ogólny majątek kasy do końca marca rb. wynosił 374,825,07 m.

\* **Na koleji poznańsko-toruńskiej** zaszedł przedwczoraj wieczorem ponownie nieszczęśliwy wypadek. W Junikowie popędził wiatr wagon, stojący na relsach, prowadzących do cukrowni, na tor główny, a że była słońca i ciemno, przeto konduktor nadchodzącego z Inowrocławia pociągu (o godzinie 7 m. 31) nie mógł spozstrzedz. Pociąg wjechał więc na ten wagon, wyrzucił go z relsów, ale prztytem uszkodziła się lokomotywa tak znacznie, że jej do dalszej jazdy użyć nie było można. Stopnie u wagonów po prawej stronie zostały podrozgotane. Zatelegrafowano więc po inną lokomotywę, a zanim ta nadeszła, powiodła lokomotywa pociągu towarowego, znajdującego się w Mogilnie, podróżnych do téj stacyi. W skutek tego nadszedł pociąg ten zamiast o 10, dopiero o pół do pierwszej do Poznania. Szczęściem, z podróżnych i z personelu kolejowego nie doznał nikt uszkodzenia. — W pobliżu Wojnowic pod Bukiem przejechał w piątek pociąg budnika kolejowego, w skutek czego tenże niebawem zmarł.

\* **Kościół PP. Felicyanek** w Krakowie na Smoleńsku, uroczyscie przez ks. Biskupa Dunajewskiego dnia 27 b. m. poświęconym został. Świątynia ta większych już rozmiarów, zbudowana w stylu romańskim. Robotami kierował architekt S. Jaworzyński. Najsw. Sakrament wniesiono w monstrancyi, którą był Stefan Batory do Plocka sprawił, a Felicyankom darowali ją hr. Augustowie Zamoyscy.

\* **Kalendarz.** Jutro w środe dnia 29go października św. Narczyza B.

Wschód słońca o godz. 6 minut 52. Zachód o godzinie 4 minut 35.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* **Ziemianna** wyszedł nr. 43 i zawiera: Dwa wnioski do dyrekcji Nowego Ziemstwa Kredytowego Poznańskiego. — Wystawa mle-

czarska w Monachium II. — Sprawozdanie z wystawy pszczelnico-przemysłowej w Pleszewie. — Korespondencya rolnicza: Z Chersońskich stepów, A. Śniegocki. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Korespondencya Redakcyi. — Sprostowanie. — Ogłoszenia.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 października.

**KAMIENSKI HOTEL BERLIŃSKI.**  
Dr. Gottschalk z Babilomstn, Wiesengrund z Frankfurtu nad Menem, Jarczyński z Warszawy, Schmach z żoną z Berlina, Bartynowski z Krakowa, Dwernicki z Gochowa.

## GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

**Dwa wnioski do Dyrekcji Nowego Ziemstwa Kredytowego Poznańskiego.**

Zarząd Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Poznańskim rozesał okólnikiem do Dyrekcji Tow. roln. filialnych poniższe dwa wnioski do Dyrekcji Nowego Ziemstwa Kredytowego, z poleceniem zbierania pod nie podpisów członków tegoż Ziemstwa. Wnioski te ułożone zostały przez komisjy, wybraną przez ostatnie walne zebranie, a mającą obmyślić środki ku rozszerzeniu kredytu dla naszego rolnictwa tak ziemskiego, jak osobistego.

Wnioski te brzmią:

I.  
Niżej podpisani członkowie Nowego Ziemstwa Kredytowego Poznańskiego udają się do król. Dyrekcji z unijną prośbą, aby najbliższemu, mającemu się zwołać Wydziałowi ścisłszemu, poniższy wniosek przedłożyć zechciała:  
I. Utworzenie banku pomocniczego, połączonego z naszym Ziemstwem Kredytowym na wzór tych, jakie istnieją w Berlinie pod firmą: „Kur- und Neu-Markische Ritterschaftliche Darlehnskasse“ i we Wrocławiu pod firmą „Schlesische Landschaftsbank“, są dla naszej prowincyi nagłą koniecznością.  
II. Królewskiej Dyrekcji porucza się wykonanie tego i przedłożenie projektu odnosnych statutów podobnego banku.

II.  
Niżej podpisani członkowie Nowego Ziemstwa Kredytowego Poznańskiego zanoszą do król. Dyrekcji z unijną prośbą, aby najbliższemu, zwołając się mającemu Wydziałowi ścisłszemu, poniższy wniosek przedłożyć zechciała:  
I. Polecia się użycie emisya nowej seryi 3 i pół proc. listów zastawnych, z opłatą pół proc. na amortyzacyi i małego ulatka na koszt administracyi, obok możliwości konwersyi, czyli zmiany dotychczasowych 4 proc. listów zastawnych na mające się emitować 3 i pół proc. listy zastawne.  
II. Królewskiej Dyrekcji Ziemstwa Kredytowego upowaznia się do wykonania tego i przedłożenia projektu potrzebnego statutu.

**Berlin, 27 października.** Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż spędzono 2011 sztuk bydła rogatego, 10,672 sztuk trzody chlewnej, 1151 cieląt, 5860 skopów. Bydło rogatego. Pomimo nielicznego spedu targ był porywisty, gdyż eksport był bardzo mały a berliński rozniżny jeszcze mają zapasy. Wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 60—64 marek, za gatunek II 47—53 m., za gatunek III 41 do 44 m., za gatunek IV 37—40 m., za 100 funtów wagi miesięj. — Trzoda chlewna. Przy zbyt wielkim spędzie a miernym eksporcie nie mogły ceny zeszłego poniedziałku być ostatec. Meklemburgskich najlepszych gatunku było mało. Płacono za meklemburskie 49—50 m., za pomorskie 45—49 m., za łeższe (Sengery) 40—44 m., za 100 funtów przy 20 proc. tary; za bakońskie 45—46 m., za 100 funt. przy 45—50 funt. tary za sztukę. Cielęta. Targ włóki się powoli przy cenach spadających. Płacono za gatunek I 61—59 fen., za II 39—49 fen. — Skopy. Spęd w obec małych potrzeb był za mały, pozostało wiele niesprzedane. Płacono za gatunek I 45—50 fen., za najlepsze sztuki więcej, za II 30—40 m.

(W.) **Poznań, 28 października.** (— Sprawozdanie giełdowe.) — Stan powiatra: dżdysto. Zyto: stale.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. na październik 131 pl., październik-listopad 129.— pl., listopad-grudzień 128.— pl., gruzien-styczeń 128.— pl. na wiosnę 129.50 pl. Okowita: potw.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litr., październik 44.10 pl., listopad 44.— pl., grudzień 44.— pl., styczeń 44.— pl., luty 44.40 pl., marzec 44.80 pl., kwiecień 45.20 pl., kwiecień-maj 45.50 pl.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 44.10 pl. (Sprawozdanie urzędowe.) Zyto. Wypowiedziano — centarowy. Cena wypowiedziana 129.—, październik 129.—, październik-listopad 127.— listopad-grudzień 126.—, kwiecień-maj 127.— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedziana 44.20 m., październik 44.20, listopad 43.90, grudzień 43.90, styczeń 43.90 m., kwiecień-maj 45.50 m. w miejscu bez beczki 44.20 m.

## Telegram giełdowy

**Kuryera Poznańskiego.**

Berlin, 28 października 1884. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszensica spok. paźdz-listop. 150.—	Galic. ake. k% 112.70
kwiecień-maj 160.—	Pr. consol. 4% 103.25
Zyto spok. 145.25	Pozn. listy z. 101.20
paźdz-list. 135.75	Pozn. listy rent. 101.70
listopad-grudz. 137.50	Austr. banknoty 166.75
kwiecień-maj 137.50	Austr. renta złota 86.25
Olj rzep. spok. 50.60	Austr. losy 1860 118.30
paźdz-list. 52.40	Włochy 95.75
kwiecień-maj 52.40	Rumny 104.30
Okowita spok. 45.90	Ros. banknoty 207.60
w miejscu 45.90	Ros.-ang. pożyczk. 94.25
paźdz-list. 45.90	Pol. 5% listy zast. 62.30
listopad-grudz. 45.80	Pol. lik. l. zast. 56.10
kwiecień-maj 47.10	Kredyty 478.50
maj-czerwiec 47.40	Kolj państwowa 498.—
Owies paźdz. 130.—	Lombardy 248.50
Wyp.-zyta wsp. 3350.—	Usposob. dosyć stale.
Wyp.-okow. kw. 40.000	

**Szczecin, 28 października 1884.** (Kursa końc.)

Pszensica niem. 150.—	w miejscu 51.70
paźdz-list. 160.50	Okowita spok. 45.—
kwiecień-maj 160.50	w miejscu 45.—
Zyto niem. 135.—	paźdz-list. 45.—
paźdz-list. 135.—	kwiecień-maj 47.—
Rzepik w miejscu 47.—	kwiecień-maj 47.—
Olj rzep. spok. 50.—	Petrolem w miejscu 8.45
paźdz-list. 50.—	

**Kurs pieniędzy i papierów publicznych.**

Berlin, dnia 27 października 1884.

**Banknoty i monety.**

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	207 65
Austryackie banknoty	za 100 florenów	167 75
Francuskie banknoty	za 100 franków	80 85
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20 375
Dukat w złocie		—
Dwudziestofrankówka w złocie		16 17
Półimperyal rosyjski		16 72
Dolar za sztukę		4 19
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4 1/2%		
Lombard 5 1/2%		

**Akcyje bankowe i przemysłowe.**

Bank Rzeszy (Reichsbank)	144 10
Deutsche Bank	151 30
Disconto Comandit	197 40
Kwilecki Potocki i Sp.	—
Poznański bank kredytowy	116 75
Austryacki bank kredytowy	480 50
Dortmunder Union 6 1/2% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	68 50
Königs- und Laura-Hütte	104 70
Poznańska sprytownia	81 75

**Weksle.**

Amsterdam	8 dni za 100 florenów	—
Bruksela i Antwerpia	8 dni za 100 franków	—
London	8 dni za 1 funt szterl.	—
Paryż	8 dni za 100 franków	—
Wiedeń	8 dni za 100 florenów	166 60
Petersburg	3 tyg. za 100 rubli	205 85
Warszawa	8 dni za 100 rubli	206 60

**Akcyje kolejowe.**

Berlińsko-Drezdeńska	17 50
Halle-Soran-Guben	45 25
Marienburg-Mławka	45 90
Oleśnicko-gnieźnieńska	115 —
Wschodnio-pruska południowa	80 40
Wschodnio-pruska północna	115 —
Wschodnio-pruska południowa z prawem pierwsz.	23 40
Austryacka kolej państwowa (Francuzi)	101 10
Austryacka kolej południowa (lombardy)	118 50
Austryacka kolej północna (lombardy)	500 50
200 flor. za sztukę Mk.	—
Galicyjska Karola Ludwika	112 60
Kronprinz Rudolf	75 20

**Papierzy państwowe.**

Niemiecka pożyczka państwowa	4 1/2	103 60
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	102 75
pożyczka z 1868 r.	4 1/2	103 25
Oblig. państwowe (Staats-schuldenschein)	4 1/2	101 40
99 90	3 1/2	1 1/2

**Listy zastawne.**

Poznańskie	4 1/2	101 20
Pomorskie	4 1/2	95 50
Saskie	4 1/2	101 60
Szląskie Lit. A.	4 1/2	100 10
Wschodnio-pruskie	4 1/2	101 60
Westfalskie	4 1/2	95 40
Zach.-pruskie dobr. ryersk.	4 1/2	101 60
ser. I. B.	4 1/2	95 30
nowe II ser.	4 1/2	101 60
Obligacje powiatowe	4 1/2	101 60

**Listy rentowe.**

Poznańskie	4 1/2	101 79
Pomorskie	4 1/2	101 75
Pruskie	4 1/2	101 70
Saskie	4 1/2	101 80
Szląskie	4 1/2	101 75

**Zagraniczne papierzy państwowe i listy zastawne.**

Polskie listy zastawne	5	62 20
likwidacyjne	4	56 10
Rosyjskie listy zast. (Boden-credit)	5	92 75
Włoska renta	5	95 75
Austryacka złota renta	4 1/2	83 20
papierowa	4 1/2	67 10
srebrna renta	4 1/2	68 30
Austryackie losy z 1854 r.	4	304 10
z 1858 r.	4	118 40
z 1860 r.	5	304 —
z 1864 r.	6	102 50

**Węgierska złota renta**

4 1/2	77 70
5	74 —
6	—
7	—
8	—
9	—
10	—
11	—
12	—
13	—
14	—
15	—
16	—
17	—
18	—
19	—
20	—
21	—
22	—
23	—
24	—
25	—
26	—
27	—
28	—
29	—
30	—
31	—
32	—
33	—
34	—
35	—
36	—
37	—
38	—
39	—
40	—
41	—
42	—
43	—
44	—
45	—
46	—
47	—
48	—
49	—
50	—

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16  
w nowym domu p. Krysiowicza  
(w podwórzu na prawo)  
wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące jako to:

Czasopisma,	Dyplomy,
DZIEŁA	Karty wizytowe,
wszelkich rozmiarów,	KWITY,
Broszury,	WEKSLE,
Tabele,	Kontrakty,
LISTY,	Cyrkularze,
Rachunki,	Formularze,
Adresy,	itd. itd.

Ceny umiarkowane.

**Dziennik Powieści**  
WYCHODZI CODZIENNIE  
z wyjątkiem niedziel i świąt, obejmując 1 1/2 arkusza druku w Sec na papierze satynowanym, tygodniowo 9 arkuszy (144 stronic), przeszło 30 tomów rocznie.

Najnowsze niedrukowane powieści oryginalne pierwszorzędných naszych powieściopisarzy. Pięty powieściopisarzy obcych.

Kronika codziennych najciekawszych wypadków miejscowych i zamiejscowych.

W druku: **Rodzinstwo**, powieść w 2ch tomach, pisana dla naszego Dziennika w Magdeburgu przez J. I. Krzeszewskiego i **Mściciel zbrodni**, powieść z czasów Ludwika XV. przez E. Capendu, w 3 tomach.

**Przedpłata na wydanie tygodniowe**  
wynosi w wal. austr.: półroc. kwartal. miesięcz.  
zr. 7.50 zr. 4.— zr. 1.35

w Krakowie z odbiorem w Redakcyi lub agencji z odnośnieniem do domu o 10 c. miesięcznie więcej.

poztą w całem państwie austryackim . . . . . 8.50 „ 4.50 „ 1.50  
„ w państwie niemieckim . . . . . 9.— „ 5.— „ 1.70  
„ do Włoch, Anglii, Francji, Rumunii itd. . . . . 11.— „ 5.50 „ 1.80  
w Warszawie . . . . . rs. 7.50 rs. 4.— rs. 1.35

**Przedpłata na wydanie codzienne**  
wynosi w wal. austr.: półroc. kwartal. miesięcz.  
zr. 10.— zr. 5.— zr. 1.80

poztą w Krakowie i całem państwie austryackim . . . . . 12.— „ 6.— „ 2.10  
„ w państwie niemieckim . . . . . 14.— „ 7.— „ 2.60  
„ do Włoch, Anglii, Francji itd. . . . . 16.— „ 8.— „ 3.—

Każda powieść daje się oddzielać i składać w osobne tomy.

Prenumerować można w wszystkich Księgarniach polskich, najlepiej bezpośrednio w Redakcyi, celem usunięcia możliwego spóźnienia lub innych niedokładności.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę upraszamy nadsłać franko pod adr. Administracya „Dziennika Powieści“ w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 7. (847)

Numera zaległe (od 1go października) wysyłamy natychmiast.  
Wydawca K. J. Arwin Zielński.

**Stacye Męki Pańskiej**  
plaskorzeźbione z masy mozaikowej 14 obrazów całkiem wykonanych kolorach naturalnych, malowane i miejscami złoczone prawdziwym złotem, rami z drzewa i ornamenta rzeźbione jako też figury rozmaitej wielkości poleca (825)

**J. Szpetkowski,**  
dekorator kościółów.  
Poznań, ulica Berlińska nr. 2.

**W. Kwiatkowski.**  
Zakład ogrodniczy Górna Wilda 31,  
W POZNANIU  
Wilhelmowski plac 14  
(narożnik ul. Teatralnej) (462)

Skład roślin doniczkowych, egzotycznych i kwiatów,  
pracownia bukietów, koron i t. d.  
Wszystkie zlecenia wykonuje się wedle życzeń od najwykwintlejszych do najskromniejszych po cenach najniższych.

**Lampy stołowe i wiszące**  
we wielkim wyborze  
jako też  
**KOMPLETNE WYPRAWY**  
skomorne i luksusowe  
**B. SZULCZEWSKI.**  
Skład porcelany, szkła i tac.  
Stary Rynek nr. 53/54. (762)

**Drogerya H. Jasiński i Spółka**  
Poznań, św. Marcin 62  
poleca (135)

**wszelkie wody mineralne**  
świeżego nalewu,  
Sole i ługi do kąpieli,  
Perfumy francuskie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,  
Prawdziwe koniaki francuskie,  
Oliwy do machin, smarowidło do wozów,  
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,  
**Świece kościelne.**  
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowym niezbędne.

**Bezpłatne wypożyczalnie książek.**

Barcin, Lapis kupiec.  
Bnin, Wojciechowski, organista.  
Borek, Jan Walczyński.  
Brodnica, Kazimierz Lipiński.  
Buk, Jan Gorzelnicki, organista.  
Bydgoszcz, H. Rogaliński.  
Chodzież, Józef Fleischer, stelmach.  
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.  
Czempin, Klechta, obywatel.  
Czernejewo, Antoni Szczepankiewicz.  
Dubin, R. Mędlowski, obywatel.  
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszńska nr. 105).  
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca.  
Gostyń, Dzwikowski, cyrulik.  
Grabów, Dr. Ozogowski.  
Grodzisk, Niejacki Julian.  
Inowrocław, Winiński, kościelny, (ul. Kasztelańska nr. 1).  
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.  
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.  
Jutrosin, Góralski, organista.  
Kamionka, pani Rewicka.  
Kecyna, Jan Kawczyński.  
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.  
Kłecko, X. Ludwiczak.  
Kobylin, Leopold Gallus.  
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.  
Koscian, M. Wittig, kupiec.  
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.  
Kostrzyn, K. Gorzelnicki, organista.  
Kozmin, Moll, kupiec.  
Kruszwica, K. Osiński, kupiec.  
Krzywin, B. Czechowski, kupiec.  
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec.  
Lubawa, Dr. Rzepnicki.  
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec.  
Łopienno, Anastazy Kielczewski.  
Łobżenica, J. Żelkowski, mistrz stolarski.  
Miasteczko, Maksymilian Celler.  
Miejska Górka, A. Skwierzyński.  
Mikstadek, Julian Nedziński.  
Mogilno, Józef Stark, kupiec.  
Mosina, Jan Jaworski, obywatel.  
Mroca, A. Mściszewski, rzemieślnik.  
Murowana Goślina, Pieniężny, organista.

**Towarzystwo Czytelní Ludowych w Poznaniu.**

Szanownym posiadaczom dóbr, jako i moim kolegom na prowincyi polecam się uprzejmie w razie potrzeby. (413)

**do murowania kominów fabrycznych przy gorzelniach, cukrowniach, cegielniach, mączkarniach itp. bez rusztowania w jakiegokolwiek budzących wysokościach.**

Mając własnych murarzy w tym zawodzie wydoskonalonych i posiadając stosowne łatwe do przenoszenia przyrządy, jestem w stanie taniej takie prace wykonać niż murarze sprowadzeni z Frankfurtu lub Bielefeldu. Ze podobne kominy sumiennie i elegancko przemieńnię wykonane bywają, powołuję się na świadectwo Wgo p. Karłowicza w Mchach pod Książem i Wgo pana Krajewskiego w Skórczewie pod Chociejem (Falkstadt), u których to Panów podobne kominy budowałem.

**Franciszek Müller,**  
budowniczy w Koźminie.

**Cukry francuskie**  
oraz własnej fabryki, pomadki, praliny, po 2 i 3 marki za funt, karmelki od 80 fen. do 1,50 za funt, codziennie świeże, słodowe na kaszel skuteczne, poleca cukiernia (661)

**Ant. Pfitznera**  
Poznań, Stary Rynek 6.  
Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

**Obraz, wyrządzoną Józefowi Warczyńskiemu w obecności żandarmu Stoka i księdza proboszcza Nowakowskiego z Imielna, odwołuję i publicznie przepadam.** (856)

**Michał Andrzejewski**  
z Imielna.

Zostałem przypuszczony do adwokatury przy tutejszym sądzie okręgowym.  
Środa, 26 października 1884. (854)

**Służewski,**  
rzecznik.

**Herbatę czarną (Pecco)**  
wyborną i wypróbowaną funt po 6 marek poleca cukiernia  
**Antoniego Pfitznera**  
Stary Rynek nr. 6.

Do wydzierżawienia od 1-go lipca albo od wiosny 1885 r.  
**majątek ziemski**  
w gubernii Lubelskiej, — przestroni ogólna 2527 morgów miary nowopolskiej, — grunta przeważnie pszenne, łąki wyborowe, płodozmienny zaprowadzone, fabryka cukru w bliskości, skład buraków w miejscu. Zabudowania wystarczające, dom mieszkalny dobry w suchem i zdrowym położeniu. Inwentarz żywy i martwy kompletny jest do nabycia u właściciela. Majątek ten rozdzielić można na trzy oddzielne dzierżawy, obejmujące przestrzeni: jedna 962 morg., druga 377 morg., trzecia 1187 morg. — O bliższe szczegóły i war. zgł. się proszę do właściciela dóbr Wojcieszkowa. — Adres na listy Wojcieszków przez Krzywde, ostat. stacya kolei Iwanogrodzko-Lukowskiej, Krzywda.

**Arac de Batavia**  
litr po 2 mrk., 2 m. 50 fen. i 3 marki. (857)

**Jamaica Rum**  
litr po 2 i 3 marki na całych i półbutelkach poleca cukiernia  
**Ant. Pfitznera,**  
Stary Rynek.

**Herbatę chińską**  
sprzętu 1884/5 r., (456)  
uzupełnioną wyborowymi gatunkami.  
Poznań. J. N. Piotrowski. (851)

**Pasy do maszyn, skórnę do reperacyi pasów, techniczne towary gumowe, instrumenta z doświadczalnej stacyi dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych**

**Z. Mazurkiewicz,**  
Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.  
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

**Skład futer M. Landau w Kaliszu**  
Rynek nr. 17 (8) w domu własnym.

Będąc w bezpośrednich stosunkach z pierwszorzędnymi, domami krajowemi i zagranicznymi i zapatrzony się z pierwszej ręki we wielkie zasoby **wszelkich gatunków futer męskich i damskich, garniturów futrzanych, skórek i błamów** wszelkiego rodzaju, jestem w możności sprzedawać takowe po bardzo niskich cenach i wytrzymać każdą rzetelną konkurencyę.

Wszelkie zamówienia podług miary, niemiętej i reperacye uskuteczniają się w mych warsztatach pod osobistym dozorem osób fachowych w jak najkrótszym czasie i z pewnością przytem najdokładniejszemu wykonaniu powierzonych mi zleceń ku zupełnemu zadowoleniu Sz. Klienteli.

Z szacunkiem  
**M. Landau.**

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem, iż dawniejszy **hotel Daniela w Inowrocławiu** przejąłem na moją własność i nadał pod firmą (833)

**Victoria Hôtel**  
prowadzić będę. Nadmieniam, iż ilość pokoi gościnnych znacznie powiększyłem, takowe **kompletne nowo urządzeniem, ceny stawiam umiarkowane.** Również pozwałam sobie zwrócić uwagę na moją **restauracyę**, którą przy wieloletniej fachowej praktyce i cenach przystępnych nie trudno mi będzie Szanowną Publiczność zadowolić. Upraszając uprzejmie o łaskawe względy, zostaje z prawdziwym szacunkiem  
**W. Gruszczyński,**  
Inowrocław.

Potrzebujemy natychmiast:  
2 urzędników gospodar. kawalerów,  
3 pisarzy,  
Kucharza kawalera,  
2 ogrodników kawalerów  
**J. Nawrocki i Spółka**  
w Gnieźnie. (850)

Potrzebujemy od Nowego Roku (847)  
**administradora**  
na duże dobra w Królestwie. Przy zgłoszeniach upraszamy załączyć kopie świadectw.  
**J. Nawrocki i Spółka**  
w Gnieźnie  
ulica Warszawska.

**Guwernantka**  
Polka, znająca dokładnie język niemiecki i francuski może być zaraz umieszczoną  
**Agence française spéciale**  
Hotel pod Czarnym Orłem. (843)

**Pisarz**  
posiadający kilkoletnią praktykę w dobrych gospodarstwach, znajdzie miejsce od 1 stycznia r. b. w Spławiu p. Stary Bojanów (Alt-Boyen).

**Organista**  
żonaty z 2 dziećmi może przyjąć miejsce zaraz lub od 1go stycznia. Zgłosić się proszę:  
**Neumann Ottorowo p. Szamotułami.** (851)

**GORSETY**  
i turniury paryzkie, fichus koronkowe, woaki, żaboty, ryszce, krawaty męzkie, kolnierzyki i mankiety płócienne, rękawiczki damskie i męzkie, mydła toaletowe, perfumy w wszelkich gatunkach, parasole jedwabne i wełniane, pończochy i szkapierze wełn. i bawełniane, spódnice ciepłe, trykoty i kaftanki poleca po cenach przystępnych. (482)

**Bon Marché**  
B. Otocka.  
Vis-à-vis hotelu francuskiego.

**Nauczyciel dom.**  
muzyczny znajdzie natychmiast dobre miejsce. Zgł. z załączeniem kopii świadectw do kantora zleceń i umieszczeń  
**J. Nawrockiego i Sp. w Gnieźnie.** (848)

**Sprzedaz Tryków**  
tutejszej owczarui zarodowej, pochodzenia osickiego (Oschatz) rozpoczęła się.  
Dom. Dobrzyca, dnia 25 października 1884. (836)